

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rub. Rocznie 6 rub.
Półrocznie 2 rub. Półrocznie 3 rub.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rub. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rub. — miesięcznie 10 kop.
Z AGRARICZNA
rocznie 12 rub. — półrocznie 6 rub.
kwartalnie 3 rub. — miesięcznie 1 rub.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

HOTEL RZYMSKI

WARSZAWA, NOWO-SENATORSKA № 1,
po gruntownej przebudowie otwarty został. 20-548-14
ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. WINDA. CENY od Rb. 1.25.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-37

Teatr Polski w Kownie.

Dzisiaj, w piątek, 23-go marca, 6-te przedstawienie:

„ODRODZENIE“ sztuka Schönthana.

Jutro, w sobotę „Karykatury“ komedia J. Kisielewskiego.

Kartofle nasienne produkcji „Iwaszkowce“
Kukurydzą dla gorzelnii sprzedaje
Dr. Z. Januszewski Kijów, Fioduklejska 30.
12-689-6

Sygidyska Produkcja Nasion
patrz 4 str. 2-722-1

Wyszli z druku № 12-ty „Zorzy Wileńskiej“.

MOWA

posła R. Dmowskiego
w sprawie agrarnej
wygłoszona w Dumie
19 go marca (1-go kwietnia) 1907 r.

Rozumiem w zupełności tę niecierpliwość, z jaką jest wniesiona na porządek dzienny Izby sprawa rolna. Jest to sprawa nie tylko dojrzała, ale w ołbrzymiej części państwa nawet przejrzała. I jak owoc przejrzały podlega gnicia tak samo kwestja społeczna staje się źródłem narodowego nieszczęścia, rozpręga życie narodu.

W takim stadium znajduje się właśnie sprawa agrarna w centralnych i wschodnich guberniach cesarstwa, t. j. w guberniach wielkorusyjskich, i sądzę, że rozwiązanie tej kwestji staje się istotnie niecierpiącym zwłoki.
Nie będę tu mówił o samej treści sprawy; mówcy partji rosyjskiej bezwarunkowo lepiej znają ten przedmiot aniżeli my. Ja tylko, mówiąc w imieniu grupy polskiej, t. j. w imieniu Polaków przedstawicieli Królestwa Polskiego i sąsiadującej z nim zachodniej części państwa, t. zw. Północno i południowo-zachodnich krajów, postaram się tylko wskazać na porządek traktowania sprawy rolnej z punktu widzenia wymienionych wyżej dzielnic.

Aczkolwiek my właśnie jesteśmy zachodnią częścią państwa, chociaż nasze stosunki agrarne są już przeżytkiem do stosunków Zachodnio-Europejskich, niemniej przeto sprawa rolna u nas istnieje i zatrzuwa nam życie społeczne.

Jednym z pierwszych punktów naszego programu socjalnego jest powiększenie obszaru posiadłości ziemskiej włościan.
Ale właśnie dlatego, że to sprawa wielkiej wagi, kwestja, decydująca o przyszłym kierunku ewolucji Rosji, właśnie dla tej przyczyny, że od ostatecznej decyzji zależy dobrobyt i porządek społeczny nie jednego tylko pokolenia, sprawa agrarna musi być rozstrzygnięta możliwie bez omyłki. Trzeba do niej zabrać się z zupełnym uświadomieniem co do form, w jakich ona przedstawia się w różnych częściach państwa, tak dalece różnych, właśnie co do stosunków agrarnych, że w państwie tem jest właściwie nie jedna sprawa agrar-

na, a tyle spraw oddzielnych, ile jest poszczególnych dzielnic, różniących się pomiędzy sobą, zarówno pod względem swej przeszłości, jak i obecnych warunków społecznych.

Należy posiadać najdokładniejsze wiadomości o stosunkach agrarnych każdej z tych dzielnic, o charakterze miejscowych gospodarstw rolnych i wypływających stąd potrzebach ludności. Należy wynaleźć wszelkie środki dla zaspokojenia tych potrzeb i wreszcie, co jest nader ważnem, osiągnąć pewność, że prawa w tym celu wydane, będą stosowane w praktyce zgodnie z ich duchem.

Wobec tego więc, poważne omówienie reformy rolnej dla całego państwa, a zwłaszcza dla tych prowincji, których postawie tu w Izbie przedstawiają mniejszość i które wskutek swoich stosunków rolnych silnie różnią się od środka wielkorusyjskiego, takie omówienie jest niemożliwem dopóki w tej mierze nie wypowiedzą się miejscowi mieszkańcy każdej dzielnicy, w odpowiednich instytucjach, których do tej pory są pozbawieni.

To położenie rzeczy pojęła wogółem partja wolności ludu, która jak mi wiadomo, w swoim projekcie reform agrarnych zrobiła wyjątek dla Królestwa Polskiego, prowincji nadbałtyckich, Kaukazu, dla stanic kozackich, ziem wewnętrznej Ordy Kirgiskiej.

Ale czy to już wszystko?

A Litwa, pytam?

Czy stosunki agrarne na Litwie nie stanowią daleko większego podobieństwa do Królestwa Polskiego i krajem Nadbałtyckim, aniżeli z guberniami wielkorusyjskimi? A powtóre, należy pamiętać, panowie, że jeśli jest dzielnica państwa, w której przeprowadzenie reform agrarnych jest bardzo trudnem, trudniejszym być może od wszystkich innych, to taką dzielnicą jest właśnie Litwa, ten kraj, w którym najbardziej zrujnowano budowę społeczną, w którym wprowadzono waśń pomiędzy różne narodowości, ten kraj „krawatów murawjewowskich“, którym tak lubia popisywać się panowie zwyrodniali-czyciele represji — naturalnie nie na własnych karkach (silne oklaski centrum i części lewicy).

Żadna zapewne dzielnica państwa nie przedstawia tak wdzięcznego pola do nadużyć biurokracji jak ten właśnie kraj i to dlatego, że tam dezorganizacja życia społecznego została doprowadzona do ostateczności, dlatego, że tam najpożyteczniejszy, najbardziej pracowity i kulturalny pierwiastek społeczny był przesładowanym jak nieprzyjaciel społeczeństwa. I to co mówię o Litwie, stosuje się do wszystkich dziewięciu gubernji, które noszą oficjalne miano „Północno i Południowo-Zachodniego krajów.“

Reforma agrarna powinien kierować jedynie tylko cel dać zdrowy podkład życiu społecznemu na przyszłość. Nie powinny więc w tej reformie działać żadne postronne polityczne cele, które mogą ją wprowadzić na fałszywe tory i pociągnąć

za sobą najgłębniejsze skutki. W tem znaczeniu, w takiej czystej, nieskażonej postaci, ona nie może być przeprowadzona, dopóki w państwie rosyjskiem są obywateli różnych kategorii, dopóki tu istnieją prawodawcze ograniczenia narodowości i wyznań, dopóki swoboda tych ostatnich i odpowiednich siłom społecznym i kulturalnym wpływ na rozwój życia społecznego nie będzie zapewniony przez prawo.

Dopóki to się nie stanie, nie możemy mieć żadnej pewności, że w zastosowaniu reform agrarnych nie będą się działy nadużycia i to nadużycia na korzyść jednej narodowości, a szkodę innej. U nas już zjawiają się oznaki takich wypadków. I jeżeli u nas w Król. Polskiem były większe ruchy agrarne, pod postacią zabierania ziem obywateli to były tylko we wschodniej części, mianowicie w pow. włodawskim, gdzie włościanie mówili, że oni, jako prawosławni, otrzymują nadziały. Te ruchy były tylko wśród prawosławnej ludności; włościanie katolicy, którzy mieszkają wśród prawosławnych, nie przyjmowali tam żadnego udziału; i okazało się, że źródło tej propagandy było bardzo bliskie miejscowym władzom administracyjnym.

Winienem, panowie, zwrócić waszą uwagę na tę różnicę warunków, w jakich sprawa agrarna była rozpatrywana w roku zeszłym i w bieżącym. Wówczas posłowie, którzy przybyli do Izby poselskiej z projektami agrarnymi, byli przekonani, że prawa te, uchwalone przez nich, przez nich bezzwłocznie będą stosowane. Dzisiaj nikt tej pewności nie ma. Nie mówię już o losach, jakie same prawo spotkają po uchwaleniu w Izbie; zwracam tylko uwagę panów na tę ołbrzymią odległość, jaka dzieli Izbę od władzy wykonawczej, na charakter tej władzy i na niemożność ściślejszej, a według nas nieodzownej, kontroli ich czynności.

I sądzę, panowie, że w takich warunkach pierwszym obowiązkiem Izby jest zapewnić sobie tę rolę, jaką ona winna odegrać w życiu państwowem.
Pomiędzy prawem i jego zastosowaniem, pomiędzy zasadą, z której powstaje prawo i celami, któremi kieruje się władza stosująca je, istnieje bardzo często ołbrzymia różnica. Jest ona w istniejących do tej pory warunkach, gdzie źródło prawa i władzy wykonawczej jest jedno i to samo. Czyż możemy oczekiwać przy obecnym ustroju i składzie władzy wykonawczej, że ta różnica zmniejszy się, skoro źródłem prawa stanie się Izba Państwowa?

My, Polacy, pod tym względem mamy dużo doświadczenia, o wiele więcej, aniżeli inni przedstawiciele ludności państwa.

Czytaliśmy prawa, czasami nawet nieźle, ale których treść pozostawała na papierze, a zastosowanie w życiu, było ich negacją. Nie będę wyliczał nieskończonego szeregu przykładów, których tak wiele dostarcza nasza niedawna przeszłość. Powiem tylko, że nas urządzano i kierowano zarówno według istniejących praw, jak i wbrew nim. Zwracam uwagę, że taki stan rzeczy nie zmienił się bynajmniej. Jako dowód, wskażę tylko na stosunek władz szkolnych do tych praw i przepisów, które wydano w ostatnich czasach. Przecież istnieje manifest 17 (30) października. Przecież istnieje postanowienie komitetu ministrów co do języka polskiego w szkołach początkowych. Przecież istnieją ukazy o języku polskim w szkołach

prywatnych i rządowych. Patrząc tymczasem, co władze miejscowe w Król. Polskiem robią, jak hamują wszelką pracę, wszelką prywatną, zorganizowaną inicjatywę i pomoc w sprawie oświaty. Podam jeden tylko mały przykład, który wam wyjaśni stosunek wykonawców władzy do praw...

Puryszkiewicz wskazuje z miejsca wołając: Jaki to ma związek ze sprawą agrarną?

Prezes. Nie do pana należy zatrzymywanie mówcy.

Puryszkiewicz. To dlaczego pan go nie zatrzymuje.

Dmowski. Panowie, widzę, że niektórym z panów brakuje cierpliwości. My, Polacy, mamy tę cierpliwość, uczylimy się jej w ciągu 40 lat, w ciągu którego to czasu „liscie rosyjscy niszczyciele“ naszej ziemi nas uczyli (oklaski w centrum i na lewicy) — objawy zaniepokojenia na prawicy).

Więc, panowie, przytaczam wam fakt:

Według prawa, możemy zakładać polskie szkoły elementarne, ale one winne być zatwierdzone przez kuratora okręgu naukowego.

Skoro przedstawiciel towarzystwa, które założyło trzysta szkół, zjawił się u kuratora, ten udał, że nie zna liczby i mówił: pan zdaje się podał o 50 szkół, to znaczy jesteś pan niemal przestępcą państwowym, skoro pan żądaś zatwierdzenia 50 szkół!

A więc jeśli w chwili, kiedy władza państwowa mówi o powszechnem nauczaniu, powolny przedstawiciel tejże władzy taki ma pogląd na sprawę oświaty, na inicjatywę prywatną w tym kierunku, to na co możemy liczyć przy zaprowadzeniu tak ważnej, tak silnie ze wszelkimi stronami życia związanej sprawy reform agrarnych!

Myszę przeto, że taki stosunek władzy wykonawczej do prawa grozi stopniowem pogorszeniem się wobec tego, że w łonie rządu rosyjskiego odbywa się ewolucja w kierunku oryginalnej decentralizacji. Nie jest to decentralizacja życia politycznego i społecznego, ale władzy biurokracyjnej wobec której gubernatorowie, kuratorowie okręgów naukowych i t. podobni, stają się swego rodzaju samowładcami, — wobec której warszawski generał-gubernator i kurator okręgu naukowego oddawna otrzymali autonomję, zagwarantowaną przez stan wojenny! (oklaski w centrum).

Przy takiej organizacji władzy wykonawczej, przy istniejących stosunkach jej do instytucji prawodawczych, przy braku prawa, gwarantującego ogólny obywatelskie wolności, przy ograniczeniach praw różnych narodowości i wyznań, przy pozbawieniu ołbrzymich dzielnic państwa samorządu ziemskiego, żadna społeczna reforma nie może być przeprowadzona w jej pierwotnej nieskażonej postaci.

Tembardziej reforma, która będzie kosztowała państwo sumy ogromne, która potrąca o najżywniejsze interesy rozmaitych pierwiastków ludności i która daje ogromnie szerokie pole do nadużyć. Sprawa rolna może być zdecydowana, a zasady reform odnoszących mogą być zastosowane tylko po wydaniu i wprowadzeniu w życie i w wykonanie prawa o ogólnych obywatelskich swobodach, o równouprawnieniu narodowości i wyznań; wreszcie to wprowadzenie w całem państwie szerszego miejscowego samorządu i prawodawczego określenia wzajemnych stosunków pomiędzy organami tego samorządu z władzami rządowymi.

Wszystko to nie dotyczy się, rzecz prosta, Królestwa Polskiego. Tam sprawa rolna, jak i wszelkie inne reformy społeczne, których kraj ten

bardzo potrzebuje, znajduje się we dle naszych żądań w sferze oddzielnych prawodawstw miejscowych i może być przeprowadzona zgodnie z wymaganiami życia, jedynie przez zgromadzenie przedstawicieli kraju, tylko przez sejm autonomiczny, po określeniu stosunku Królestwa Polskiego do państwa. (Głosy z prawicy: no! no!).

To samo stosuje się i do dzielnic o ludności mieszanej pod względem narodowościowym, z różnemi warunkami bytu i kultury, do dzielnic pozbawionych dotąd, przeważnie ziemskiego samorządu, jak np. w przytoczonym przeze mnie przykładzie krajów Południowo i Północno-Zachodniego.

To też w stosunku do tych krajów, w obecnej chwili sprawa agrarna w Izbie rozstrzyganą być nie może. Projekty prawodawcze dla tych dzielnic muszą być wypracowane na miejscu w instytucjach samorządu, dopiero wówczas, gdy te instytucje zostaną wprowadzone i dopiero wówczas powinny być wniesione do Izby Państwowej.

(Oklaski w centrum i części lewicy).

W sprawie spółek włościańskich.

(List do redakcji).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowny Panie Redaktorze!

Wyczytawszy w gazetach, że w czasie zebrania Tow. Rolniczego w Mińsku omawiana była sprawa zakładania spółek włościańskich a niesłyszane ażeby kto z obecnych podał wiadomość o istniejących już spółkach w Horodyszczu i Osowie spiesząc opisać utworzenie się ich, mając nadzieję, że tym opisem dodam chęci ludziom dobrej woli do zakładania spółek takich po całym kraju.

Otóż przed sześciu laty obywateli z powiatu kobryńskiego gub. grodzieńskiej urządzili ludową pielgrzymkę do Częstochowy, do udziału w niej namówił nas p. Ostromecki, więc nie tylko pojechałem ja niżej podpisany ale i stary Justyn Dubina, wychowanec jeszcze ojców Bazylianów, których klasztor w naszej wsi przez rząd został skasowany. Z pomiędzy uczestników pielgrzymki dwóch nas Horodyszczan i kilku szlachty z Kobryńskiego pozostało na kursach 10-dniowych ogrodownictwa i postępowego gospodarstwa, które odbywały się w Pszczelinie pod Warszawą a były urządzane przez p. Malinowskiego, redaktora „Zorzy“, prenumerowanej dla nas przez tych że ludzi z kobryńskiego powiatu. Na kursach było 60 osób z rozmaitych części naszego kraju a pomiędzy niemi kilkunastu wzorowych gospodarzy, mających na czele dzielnego Nakoniecznego, byłego posła do Dumy. Ci, co wykładali nam nauki to tak się starali, że i najmniejszy człowiek mógł zrozumieć, a że zaś gospodarze postępowi i Nakonieczny nam 10 dni kładli do głowy jak łopata, to się oczy nam przetrwały i zaczęliśmy rozumieć, co mamy robić, ażeby z biedy wyleżeć, bo i co nam tylko nieopowiadali: i o lepszej gospodarce i o spółkach rolnych i budowych z piasku i o jednoci dla przetrwania w ciężkich czasach.

Powróciwszy, postanowiliśmy założyć spółkę w Horodyszczu, co i uskuteczniliśmy, walcząc z ciemnotą współbraci i z przeszkodami władz, aleśmy się oparli i zatwierdziliśmy w gminie pińkowieckiej. Zapisali się na członków 15 gospodarzy wnosząc każdy po 5 rubli i zaraz też kupiliśmy młocarnię i sieczkarnię na wspólny użytek, a na kupno rasowego buhajka to już nie mieliśmy

środków. Węć podaliśmy prośbę do T. Rolniczego w Pińsku, prosząc o radę i pomoc. Zarząd Tow. Rolniczego nabył buhaja u p. Aleksandra Skirmunta z Porzecha i ofiarował nam jako zachętę dla naszych starań. W czasie wystawy w Pińsku mieliśmy budować na pokaz budowę z piasku i wapna leżącą nas w tem uprzedzili inni, więc tylko mogliśmy się pochwalić naszą jednością w spółce i buhajkiem. To też otrzymaliśmy list pochwalny, dla którego odebrania wywołał nas pan Roman Skirmunt.

Spółka nasza zachęca i innych, to też przy pomocy p. Małyszczyckiego z Widyborza i Albina Karpowicza z Osowy została spółka zawiązana w Osowie i Litnicy. Obie nabyły narzędzia rolnicze dla wspólnego użytku.

Składając serdeczne podziękowania tym wszystkim, którzy nam dopomagali i radzili w założeniu spółki, a także i Tow. Rolniczemu za ofiarowanego buhaja nie możemy nie wypowiedzieć zawodu, jaki nas spotkał ze strony naszych sąsiadów obydwali zwracaliśmy się do których przez ludzi nam życzyliwych, lecz których dotychczas nie widzimy pomiędzy sobą chociaż i zarząd wybieraliśmy czasowy aby była możliwość wspólnego pracowania. Przykro nam też było żeśmy, zebrawszy się do kościoła na uroczyste u Boga Najwyższego ażeby zlat błogosławieństwo na naszą spółkę, niewiedzieli nikogo z obywatelstwa... pocieszaliśmy się pięknym przemówieniem ks. Rodziwona w czasie mszy i grą rzewną na skrzypcach pana Bokuna, jako też obecnością tych kilku ludzi, którzy nam są oddani całym sercem.

Czas zmieniły się, za zbliżeniem się do nas was, panów, nie oczekując już kary rządowej jak dawniej... Węć pozwólcie sobie, biedny, ciemny człowiek, odczuwający cierpienia i nędzę braci swoich, zwrócić się do wszystkich ludzi dobrej woli z wezwaniem, aby słowa o swoim oddaniu się ludowi zamienili w czyn, niech kraj pokryje się spółkami rolnymi i szkołami.

U nas po wsiach od grudnia brak chleba, musimy kupować... są niepowołani doradcy, wskazujący nam wyjście z nędzy i biedy. Lecz my już zrozumieliśmy, z kim i jak mamy iść ręką w rękę i wierzymy w spełnienie przepowiedni o połączeniu się szlachty z ludem i czekamy spełnienia tego przez poruszenie się do pracy Tow. Rolniczych.

Upraszam pisanie moje poprawić i zmienić bośmy nigdy nie pisali i idzie to nam bardzo trudno, a także przyjąć podziękowanie panu Redaktorowi za wydrukowanie naszego opisu.

Były uczestnik 10 dniowych kursów ogrodnictwa w Pszczelinie.

Gospodarz Jan Jawoch.
w. Horodyszcze.
18 marca 1907 pod Pińskiem.

Listy z Dumy.

Petersburg, 21 mar. (3 kwiet.) 1907 r.
Poniedziałek i wtorek to dopiero dwa pierwsze dni, w których Izba państwa weszła na tory racjonalnej, parlamentarnej polityki, w których zesłała z obłoków mglistych teorii na realny grunt spraw aktualnych i najpilniejszych potrzeb kraju. Jak gdyby powiedziano sobie: dość już meetingów, dość debatów bezpłodnych, a teraz zabieramy się do pracy. Jeżeli jednak parlament zaczyna być racjonalniejszym, to należy przyznać, że i rząd w roku bieżącym jest bez porównania konstytucyjnie nastrojonym, niż gabinet Goremykina. Sprawa agrarna, ta najniebezpieczniejsza materia wybuchowa, zdaje się ulegać pewnej neutralizacji i nie grozi już konfliktem zarówno pomiędzy oddzielnymi grupami Izby, jak i między parlamentem i rządem. Przynajmniej spokój zdaje się być zapewnionym pod tym względem na czas dłuższy.

Nastąpiła radykalna ewolucja w pojęciach tych grup, które do niedawna uważały sprawę rolną za tak palącą, tak nagłą, że wobec niej wszystko inne musiało ustąpić. Dziś można uważać, że wszystkie bez wyjątku frakcje i grupy doszły do przekonania, iż nie należy wysuwać kwestji agrarnej na plan pierwszy, a skoro ją postawiło się już na przedkole, to trzeba prowadzić sprawę tak, żeby: 1) nie doprowadziła do konfliktu pomiędzy rządem i przedstawicielami naradów i 2) nie wstrzymywała biegu spraw innych.

Jednym z takich objawów uspokojenia na tym punkcie są decyzje i kierunki, przyjmowane przez poszczególne frakcje, aby skrócić do minimum debaty ogólne i oddać sprawę do komisji w najbliższym czasie. Spodziewają się, że dyskusje zajmą najwyżej dwa dni, t. j. dwa następne poniedziałki — w trzecim zaś tygodniu wybrana zostanie komisja — i ta zajmie się opracowaniem rzeczowej całej sprawy.

Nb. projekt trudniejszy innych, żeby komisja posiadała w swym składzie więcej, niż połowę włościan i to tylko wybranych przez gminy, taki śmieszny z punktu widzenia parlamentarnego a karykaturalnie niesprawiedliwy pod względem zasad bezstronności wniosek nie ma najmniejszych widoków powodzenia. Jesli tak było z góry musiano by sprawę agrarną uważać za przesadzoną i to na rzecz chwilowych, pozornych korzyści włościan.

Będzie inaczej. Zapewne, za wzo-rem roku przeszłego, zostanie wybrana komisja liczna, bo złożona z 1/3 posłów i w ten sposób, żeby wszyscy mieli swoich przedstawicieli. Osiągnąć to można na zasadzie uchwały, że do komisji wybory następują na zasadzie względnej większości głosów, a następnie na zasadzie podziału każdej partji na grupy po 5 osób, z których każda zgadza się na wybór jednego kandydata. Tym sposobem, przechodzą wszyscy tylko 5-ciu głosami, a że będą naturalnie różne nieporozumienia, niezrozumienia idei i systemu głosowania a pozbawienie złośliwość i niechęć osobista — przeto zdarzy się zapewne, że wielu dostanie po 6 i 7 głosów. Że zaś wszystko co po nad 5, jest straconem — więc te zbędne głosy pozostawia na końcu brak ich i będą wybierani i tacy, którzy dostaną 4, a nawet i 3 głosy.

Wobec tego dla nas, na nasze 46 mandatów wypadła właściwie 9 miejsc, ale jeśli urządzi się nasi posłowie racjonalnie, to mogą zgromadzić w 6 piątek i 4 czwórki, co razem da 10 grup, skąd można otrzymać 10 członków komisji.

Szybkie oddanie do komisji sprawy agrarnej i powołanie tam ludzi możliwie najinteligentniejszych, ma bardzo wielkie znaczenie uspokajające. Z jednej strony bowiem usuwa się z parlamentu jatrząca trybuna meetingowo-rewolucyjna, z drugiej znów pozostaje pewność, że sprawa, zgodnie z wymaganiami istotnych interesów ludności, może być rozwiązana.

Nadto w komisji niema miejsca ani powodu do mów podniecających. Nikt ich nie stenografuje — nikt nie publikuje. Natomiast jest miejsce do usilnej pracy, do pracy rzeczowej, żmudnej ale jedynej, mogącej doprowadzić do celu. To też w komisji nastąpi zupełnie naturalne, silną rzecz dokonane oczyszczenie sprawy agrarnej ze wszelkich frazeologicznych i ideologicznych pierwiastków, a pozostaną tylko względy natury ekonomicznej, kierowane, rzecz naturalna, etyka i uczuciami humanitarnymi.

Nastroj przeto pod względem sprawy agrarnej można uważać za ponizający, a w każdym razie za spokojny o tyle, że, na razie przynajmniej nie potrzeba obawiać się komplikacji z tego powodu. Zdanie to podziela parlamentarni korespondenci takich pism, jak Times, Temps i inne wielkie dzienniki europejskie.

Drugą sprawą nawskroś pozytywną i realną, a zarazem ściśle parlamentarną jest uchwalanie budżetu.

We wczorajszym sprawozdaniu z pierwszego dnia obrad zaznaczyłem, jakie trudności następują kwestje budżetowe dla parlamentu tak pod każdym względem niewyrobionego, jak obecnego.

Dziś, po upływie kilkunastu godzin od pierwszej wymiany wystraszających obu obozów (t. j. Izby i Rządu), nie specjaliści możemy uważać, że przewaga jest całkowicie po stronie gabinetu. Jakoż zdaje się, że zarzuty robione preliminarzowi są zebrane pospiesznie, że zarówno panu Kutlerowi, jak i Struwej (o innych nawet niema co mówić) brakuje gruntu pod nogami do walki tam, gdzie przeciwko nim staje instytucja biurokratyczna, która przez szereg lat dowiodła umiejętności nader zręcznego żonglowania cyframi, pozycjami i innymi „spółkami” budżetowymi.

Zdarzało mi się nieraz miewać do czynienia w charakterze rewidenta z bilansami i księgami rachunkowymi instytucji, które zaplatały swoje interesa. Muszę przyznać, że za każdym razem byłem z początku

jak w lesie i dopiero z czasem, gdy się obeznałem z naturą operacji danej instytucji, gdy poznałem sposób księgowania i przyjrzałem się całemu biegowi spraw i potrzeb, dopiero wtedy mogłem stawiać pozytywne zarzuty i pytania.

Cóż dopiero z tak zawiązaną, z tak płatną coraz bardziej i umyślnie „instytucją” jak państwo wogóle, a Rosja w szczególności!

Aby wystąpić z opozycją, trzeba znać rzeczy gruntownie, trzeba poświęcić dużo czasu i dobrej woli dla wystudjowania sprawy i dopiero potem zjawić się na trybunie. Dwaj pierwsi oponenti, pp. Kutler i Struwe nie stanęli na wysokości zadania i pierwsze ich ataki — chybiły! Zwycięstwo w dniu wczorajszym zostało bądź co bądź przy gabinetcie, a w najgorszym razie, tam okazała się przewaga, jeśli partję należy uważać za nierozegraną.

W każdym razie dwie najsilniejsze nadzieje opozycji, Kutler i Struwe, dwaj specjaliści i członkowie podkomisji ściślejszej, zawiedli. Pozostaje trzeci, Żukowski i na nim cała nadzieja się skupia.

Żukowski, jako znawca wszelkiej finansowej wogóle i wytrawny badacz spraw budżetowych, jest dziś jedyną osobistością, która może zachować projekt rządowy i wnieść do rozpraw ten rozumny pierwiastek rzeczowy, oparty nie na ogólnych frazeologicznych poglądach, ale na fachowych studiach.

Żukowski przemówił we czwartek, a przed nim wypowie mowę Stecki. Ten ostatni — ogólna, niosąca poniekąd charakter deklaracji.

Oba te przemówienia są pod różnemi względami bardzo ważne dla nas i dlatego uwaga i napięcie podniesione są bardzo silnie.

Vir.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, w piątek, dnia 23 marca (5 kwietnia) Katarzyny Król. P. — według nowego stylu Wincentego Fer. W. Jutro: Marka i Tymoteusza — według nowego stylu Wilhelma Op.

— **Kandydat na biskupstwo Kieleckie.** Na osieroconą katedrę kielecką ministerjum pragnie przenieść naszego biskupa wileńskiego, ks. barona Roppa i poczynił już odpowiednie kroki w Rzymie. Zamiany te jednak prawdopodobnie nie urzeczywistnią, gdyż ks. biskup wileński, jak utrzymują, nie życzy sobie bynajmniej przenosić się z Wilna do innej diecezji.

— **Godne naśladowania.** Mieszkańcy powiatu wilejskiego robią starania u p. generała — gubernatora o pozwolenie na budowę kościoła w miasteczku Ilja. Kościół ma powstać kosztem obywateli ziemskich, pp. Bohdanowiczów, Gieczewiczów i Tuksy.

— **O uprząż.** (A) Kilkunastu dorozkarczy wileńskich wniosło do Zarządu miejskiego prośbę, aby pozwolono im używać uprząży angielskiej i kostjum europejski. Zarząd przychylając się do tej prośby, wnosi na posiedzeniu czwartkowym Rady miejskiej projekt, aby petentom pozwolono wyjeżdżać na miasto w zreformowanej uprząży i stroju, pozostawiając jarmaki i duhy tym, którzy nie życzą reformy.

Otóż niektórym panom nie podoba się to. Może zniknąć ta śmieszna maskarada przymusowego przebijania ludzi w kostjumy moskiewskich „izwoczyszków”, przy pomocy czego Wilno miewa czasami wygląd „korennoho” rosyjskiego miasta.

Jakieś figury zbierają podpisy od dorozkarczów, po większej części Żydów, w celu podania gubernatorowi skargi na Zarząd miejski, który rzekomo polskie zaprzęgi i kostjumy chce wprowadzić, narażając się na straty.

Iście rosyjscy ludzie gotowi za jarmaki i duhy podjąć nawet Kruszewana na nogi!

— **Zebranie ogólne członków Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych m. Wilna** odbędzie się jutro o godz. 8 wiecz. w lokalu własnym (ul. Bakszta № 7). Porządek dzienny obejmuje między innemi: Wybór członków Zarządu i kandydatów na miejsce ustępujących, oraz wybór komisji rewizyjnej.

— **Odczyty.** W nadchodzącą niedzielę d. 25 b. m. (7 kwietnia), o godz. 7 wiecz., p. Wł. Gutowski wypowie w sali „Sokoła” odczyt p.t. „O sokolstwie” z treścią następującą: Powstanie sokoła czeskiego; powstanie sokoła polskiego we Lwowie; powstanie sokoła u nas; karność sokoła; gymnastyka sokolska, szwedzka czy polska.

Odłożony pierwszy odczyt d-ra Wojniczka „O bakterjologii”, odbędzie się w przyszłą środę w Lutni, o godz. 8 wiecz.

Wejście na oba odczyty dla członków za okazaniem biletu legitymacyjnego, zaś dla gości wprowadzonych przez członków — na odczyt p. Gutowskiego za opłatą 10 kop.

— **Sprawa redaktora.** Dn. 2 (15) kwietnia w wileńskim sądzie okręgowym będzie rozpatrywana sprawa b. redaktora-wydawcy „Siewiero-Zapadn. Słowa”, p. Czerkasowa, oskarżonego z artykułu 1039 kodeksu karnego (o dyfamacji).

— **Skandale w gminie prawosławnej „Preczienskiej”.** W „Wileńskim Wiestniku” p. Kudrinskij (B. Stiepaniec) ogłasza w liście do redakcji, że „po tem wszystkim co miało miejsce na zebraniu w dniu 20 marca st. st. i po otrzymanych przeze mnie grubiańskich obelgach, uważam swoje dalsze przebywanie w tej gminie za rzeczywiście niemożliwe”.

— **Z drobnego przemysłu.** Miejscowy zarząd drobnego kredytu otrzymał od głównego zarządu zatwierdzoną formę rocznego sprawozdania.

— **Przeciwko podrabianym asygnatom pieniężnym.** Wileńska izba obrachunkowa wysłała do zarządu gubernialnego cyrkularz w sprawie większej baczności i przedsięwzięcia środków przeciwko podrabianym asygnatom na wydawanie różnych sum z kasy rządowej.

— **Nominacja.** Naczelnik stacji Wilno, Gundrizer został mianowany rewisorem ruchu dróg północno-zachodnich.

— **Licytacja.** Dn. 26 b. m. (8 kwietnia) w południe odbędzie się w zarządzie policyjnym licytacja rzeczowych dowodów kradzieży.

— **O autorstwie artykułu.** Wobec przytoczenia przez „Now. Wrem.” (№ 11139) rzekomego artykułu prezesa Koła polskiego, p. Dmowski przesłał redakcji tej gazety list, w którym zawiadamia, że ani w „Gazecie Polskiej”, ani w jakimkolwiek innym piśmie od czasu przybycia do Petersburga nie zamieszczał żadnego artykułu i zaznacza, że autorstwo można przypisywać jedynie osobie, która go podpisała. Warto by o tem pomyślał i „Kurjer Litewski”...

— **Z pedagogiki.** Zjazd nauczycieli języka i historii rosyjskich, który odbył się w początkach marca w Wilnie, oświadczył się za wprowadzeniem egzaminów z tych przedmiotów w starszych klasach szkół średnich.

— **Wybuch.** Do skrzynki kablowej na rogu ul. Trockiej i Pozawalnej ciągle przedostawała się wilgoć, wypadkiem też trafił do niej tak zwany kontrolny kabel, co wywołało zgromadzenie się gazów, które o północy ze środy na czwartek wybuchnęły, wysadzając żelazną pokrywę skrzyni.

— **Aresztowanie.** Dnia 21 marca policja aresztowała 42 Żydów, zebranych na ulicy Pozawalnej w domu № 30 w szkole żydowskiej. Aresztowanych osadzono w areszcie miejskim.

— **Z sądu wojennego.** Wczoraj sadzono w sądzie wojennym sprawę szeregowców Iwana Osipowa i Szanalewa.

— **Poligon artylerji okręgu wileńskiego** w Oranach w tym roku zostaje skasowany i cała artylerja z Wilna i okolic będzie odbywać ćwiczenia w tym roku na nowym poligonie około stacji Podbrodzie.

— **Pocieszająca wiadomość dla dłużników kasy miejskiej.** (A) Nieszczerliwi kamienicznicy ściągani przez policję o natychmiastowe zapłacenie zaległych z przeszłego roku podatków do kasy miejskiej, zostali w końcu przyparci do ściany: ruchomości zatradowano i dano krótki termin do wyboru — płacić, albo będziesz zlicytowany. Należy pamiętać, że ci, którzy do dnia dzisiejszego nie uiszcili się z należności kasie miejskiej, należą do zastępy iście świętych tureckich: strogie pogroźki, presje codzienne rewirów, komisarzy i pomocników, zatradowanie sprzętów, licytacja ich, wszystko to razem wzięte skruszyłoby na prosek najupartszego dłużnika kasy miejskiej i jeżeli są tacy co przetrzymali cały ten terrorizm i niezapłacili remanentów aż do dziś dnia, to z pewnością nie mają — ani gotówki, ani dochodu, ani jakiegokolwiek wartościowego inwentarza ruchomego. Ci męczennicy, mając nóż na gardle, podali petycję do gubernatora o prolonatę egzekucji remanentów do 1 maja, w nadziei, iż ekonomiczny termin pobierania komornego, 23-go kwietnia, napędzi nieco groza do kieszoni. Gubernator przesłał petycję do Zarządu miejskiego i błysła nie-

jaka nadzieja, że Rada miejska zlituje się nad tymi białymi murzynami. Policja w oczekiwaniu wyroku Rady miejskiej odjechała na ćwierć cala od gardła delikwentów i kłęcząc na piersiach, czekała z zawiniętymi rękawami — co dalej będzie? Jak każe rządnąć, czy puścić wolno? Wszystkie aspiracje, wszystkie błagania głosne i westchnienia ciche skierowały się do Rady miejskiej w jednej gorącej modlitwie: ratuj! Czekano, że 22-go marca sprawę tę rozpatrzy i wyrokuje Rada. Lecz o rozpaczy! na 22 nie wniesiono tej sprawy na obrady Rady... Czemu?

Oto objaśnienie: do petycji nie naklejono 60-kopiejkowej marki. Nim o tem przez policję petenci się dowiedzą, upłynie ze dwa lata... A tymczasem?

— **Pożar.** W lokalu „Dziennika Wileńskiego” wczoraj zdarzył się wypadek, który o mało nie pościągł za sobą większych skutków. Gdy do redakcji poczęli przychodzić współpracownicy, jeden z nich uważał przez szparę, że pod kominkiem, na którym płonął ogień, pali się belka. Wezwano 3 strażaków i środkami domowymi ugaszono ogień. Okazało się, że kominek pękł wewnątrz i przez ten otwór zapadła iskra lub węgiel. Pod kominkiem wypaliła się podłoga na przestrzeni około arszyna kwadratowego.

— **Brak dozoru.** D. 21 b. m. (3 kwietnia) nieletni syn szewca, Szmul Seched (ul. Wilkomińska) bawił się na schodach z rówieśnikami spadł z wysokości piętra i potłukł się boleśnie.

— **Nożownictwo.** D. 21 b. m. (3 kwietnia) przybyli w odwiedziny do Metodaja Artemiewa (kolonia Łosiowa) sąsiedzi Jan Dalażnikow i Grzegorz Mironow, pospoliczali się przy kieliszku i poranili się wzajemnie nożami. Opatrunku udzielił im lekarz miejscowy.

— **Rabunek.** D. 21 b. m. (3 kwietnia) na Walerjana Jurgielewicz (zaułek Marmontowski) napadli dwaj rabusie i zabrali mu palto, zegarek, oraz woreczek z 3 rublami.

— **Sąd doraźny.** D. 21 b. m. (3 kwietnia) tłum uliczny poturbował ujętego na kradzieży (ul. Targowa № 8) Aleksandra Sienkiewicza tak boleśnie, że musiano go odwieźć z cyrkułu do szpitala Sawicz.

— **Przejechanie.** D. 21 b. m. (3 kwietnia) został przejechany na ul. Poltawskiej tragarz, Aron Gordonson i uległ złamaniu nogi. Odwieziono go do szpitala żydowskiego.

— **Kradzieże.** D. 21 b. m. (3 kwietnia) skradziono: Anastazji Wróblewskiej (ul. Szkaplerza) ubranie białe i rzeczy wartości 100 rb. Hilaremu Augustynowiczowi (przedm. Soltaniskij) produkty spożywcze wartości 55 rb., Filipowi Ambrozajisowowi (ul. Słomiana) konia z uprzężą, wartości 120 rb.

— **Podrzucenie dziecka.** Wczoraj naleziono na Wielkiej Pohulance, przy gmachu Zarządu Poleskiego, tygodniową dziewczynkę.

— **Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 9 wypadkach.**

— **Minsk.** (Kor. wł.) Prawdziwi Rosjanie po porażce na powtórnych wyborach znnowa się poruszali i ażebykolwiek wybory odbyły się najprawdopodobniej szukają do czego się przycepić, aby znaleźć powód u nie ważniejszą wyborów. Prawdziwi Rosjanie chcą unieważnić cenę wyborczych d-ra Bruckusa, żydowskiego wyborcy z listy bloku postępowych wyborców i probują steryzować wybory, członka sądu p. Ursynowicza, którego oskarżają o należenie do... nielegalnej partji.

Jest, jak się dowiedziałem z poważnego źródła, wielkie prawdopodobieństwo, że całe wybory z gub. mińskiej zostaną skasowane. Słyszałem również, że po 1. i w aszczenko zapadł bardzo poważnie na chorobę nerwową i jest możliwość zastąpienia tego posła przez innego kandydata.

Dzierżawcy gruntów właściciela pana Czarnockiego porozumieli się pomiędzy sobą i przedstawili swoje warunki co do wykupu ziemi.

D. 20 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie utworzonej przez radę miejską nowej komisji w sprawie normalnego odczynku robotników w zakładach przemysłowych. W skład komisji weszli radni Dulewicz, Żyżniewski, Gutowski, Prószyński, Zapolski-Downar i Obrapalski, 6 przedstawicieli ze strony właścicieli zakładów rzemieślniczych i tyłu ze strony robotników. Przewodniczącym komisji został wybrany p. Dulewicz. Posiedzenia uznano za publiczne. Przedstawiciele pracowników oświadczyli, że nie mogą przy- mować udziału w pracach komisji dopóki nie zostaną dozwolone ogólne zebrania robotników dla szczegółowego i wszechstronnego omówienia kwestji, związanych z regulowaniem dnia roboczego w zakładach rzemieślniczych. Członkowie komisji odpowiedzieli, że robotnicy powinni w tej sprawie zwrócić się do prezydenta miasta.

Miński stowarzyszenie dentystyczne utworzyło własny skład materiałów i instrumentów dentystycznych.

Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej zostanie na żądanie kupców i mieszkalców z centrum miasta postawiona na porządku dziennym kwestja przeniesienia domu noclegowego z centrum miasta do dalszego punktu.

W urzędzie gubernialnym na ostatniem posiedzeniu zostały zaregistrowane statuty kilku stowarzyszeń: związku zawodowego robotników fabryk zapalek w Borysowie, 2) związku przemysłowców, zajmujących się spławem po Prypiacie i 3) stowarzyszenie pracowników biurowych.

Podług pogłosek policmajster miński Rjabzenko i naczelnik powiatu mińskiego Sokolow mogą być przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

W nocy na 20 b. m. był duży pożar w domu Smusia przy ul. Zacharzewskiej w środku miasta. Z powodu pożaru był

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.